

Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

115  
Dnia: 13.01.1978r.

Godz.: 7,00 - 7.10

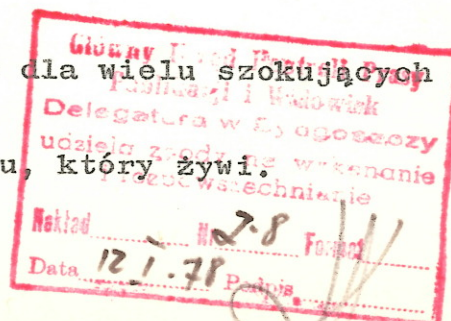
" PRZEMYSŁ, KTÓRY ŻYWI "

Przemysł, a żywi? Przecież żywi nas rolnictwo...

Oczywiście. Jednak aż 80% tego, co każdego dnia zjadamy, pochodzi z przemysłu spożywczego. Zaledwie 20% płodów rolnych zjadamy w naturalnej postaci - głównie ziemniaki, warzywa, owoce. Resztę musi skupić i przerobić przemysł spożywczy.

Nie wiem, czy państwo zdają sobie sprawę z tego, ile tej żywności trzeba dla każdego z nas przygotować. Brzmi to zgoła fantgastycznie, ale statystyczny Polak zjada w ciągu miesiąca tyle, ile waży. Proszę sobie na prywatny użytek zrobić mały bilans rodzinny: tata waży 80 kg, mama 70, córka 50 i t d - w zależności od ilości osób w rodzinie, a podsumowanie zaskoczy każdego. W ciągu 65 lat życia każdy spośród prawie 35 milionów Polaków zjada sto ton żywności, tak, aż sto ton, czyli tyle ile mieści się w 5-ciu tradycyjnych dwuososiówowych wagonach. Cóż, ludzki organizm, to taka mała fabryka, pochłaniająca sporo surowca.

Już z tych kilku - sędzę, że dla wielu szokujących - cyfr wyraźnie rysuje się tanga przemysłu, który żywi.



W naszym kraju każda rodzina wydaje na żywność około 45% swoich dochodów i to bez wydatków na napoje i używki. Tę żywność produkuje dla nas 12 tysięcy zakładów zatrudniających pół miliona osób. Gdyby wziąć za sto wszystkie towary znajdujące się w sklepach wartość żywności stanowi aż 40%.

Tak, ~~cyfry~~ <sup>liczby</sup> imponujące, aż do pełnego zaopatrzenia rynku w żywność jeszcze daleko. O wszystkim decyduje rolnictwo, tak, ale przemysł spożywczy może przyspieszać, ale może też hamować rozwój rolnictwa. W latach 1966-70 przemysł zwiększał swoje moce przerobowe tylko o ~~1~~ 3% rocznie i za to wręcz hamował rozwój rolnictwa. W tamtych latach przeznaczaliśmy na przemysł spożywczy zdecydowanie mniej spośród wszystkich krajów wspólnoty socjalistycznej. To i polski przemysł spożywczy tracił tradycyjnie silną pozycję w Europie i świecie. Bez uświadomienia sobie tego faktu, trudno zrozumieć ~~że~~ sens prawdziwej rewolucji, jaka nastąpiła w przemyśle spożywczym po 1970 roku. Tylko w ciągu 5 lat ~~nowe~~ kierownictwo partii i ~~rzędu~~ rząd wydzieliło na inwestycje w przemyśle spożywczym tyle, co - w cenach porównywalnych - w ciągu poprzednich 25 lat, bo aż 100 miliardów złotych. W tym czasie wybudowano przeszło 200 nowych dużych zakładów przetwarzających surowce rolne na uszlachetnione artykuły żywnościowe.



Powstały niemal od podstaw zupełnie nieznane branże przemysłu spożywczego. Powiedzmy sobie o nich kilka słów, bo trudno tu mówić o wszystkich.

Np. dróbkarstwo. Niegdyś rarytas podawany tylko od święta.

I trudno się temu dziwić. Jeszcze nie tak dawno, bo w roku 1972, na każdego z nas w ciągu roku przypadało nieco ponad 4 kg drobiu. Na 24 kraje Europy takie spożycie dawało nam 21 pozycję. Wówczas w takich krajach jak: Węgry, Francja, Włochy, Anglia statystyczny obywatel zjadał w ciągu roku od 12-15 kg mięsa drobiowego. My chcemy ten poziom osiągnąć w roku 1980. Znaczy to że tylko w ciągu 6-miu lat trzeba będzie zwiększyć produkcję drobiu przeszło trzykrotnie. To już nie postęp, a skokowy wzrost produkcji. Prawdziwa rewolucja pochłaniająca miliardy złotych. Kilka obrzymich rzeźni drobiu już oddano do użytku, dalsze są w budowie.- giganty, o których do niedawna nikomu się nawet nie śniło. Takie Tarnowskie Góry rzucają na rynek tyle bitego drobiu, ile zjadaliśmy jeszcze w 1965 roku spożywał cały kraj. Każdy, kto jechał z Bydgoszczy do Torunia tzw. betonówką - zapewne spostrzegł olbrzymie konstrukcje przed wjazdem do miasta. Powstaje tam olbrzymia rzeźnia i jednocześnie największa w kraju wytwórnia konserw drobiowych, zdolna rzucić na rynek w ciągu roku

121

16 tysięcy ton różnego rodzaju smakołyków. Znowu olbrzymie nakłady sięgające prawie miliarda złotych. W najbliższych latach przemysł drobiowy pochłonie aż 10% wszystkich nakładów przemysłu rolno-spożywczego. A wszystko po to, żebyśmy mogli zaledwie w <sup>ciągu</sup> ~~w~~ kilku <sup>lat</sup> w konsumpcji drobiu dorównać przodującym krajom Europy.

Albo mrożona żywność - do niedawna coś, o czym się słyszało, ale przecież nie widziało i nie jadło. Przed wojną mieliśmy tylko trzy chłodnie, a były to po prostu olbrzymie lodówki dla przechowywania żywności. Przed 1970 rokiem chłodnie produkowały tylko mrożone owoce i warzywa i to w niewielkich ilościach - raptem 50 tys. ton. Przed 10 laty statystyczny Polak zjadał tylko kilogram mrożonek w ciągu roku. Przed czterema laty - 2,5 kg, ~~am~~ <sup>a</sup> w ~~am~~ <sup>am</sup> roku ubiegłym już 5 kg. Znowu z kopciuszka staliśmy się znaczącym producentem. Wystarczy powiedzieć, że w konsumpcji mrożonek w Bydgoszczy wyprzedzamy dziś takie kraje jak: Włochy, Węgry i Czechosłowacja. Wszystko dlatego, że w wyniku realizacji specjalnej uchwały rządowej mamy obecnie 55 chłodni, a dalsze są w budowie, w tym 7 olbrzymich zamrażalni owoców i warzyw w pionie spółdzielczości rolniczej. Przed wojną w naszym regionie w ogóle nie było chłodni. Dziś istnieją wielkie chłodnie we Włocławku, Toruniu i Bydgoszczy.



Jedna z największych w kraju, a jednocześnie największy producent mrożonek owocowo-~~warzywnych~~warzywnych, gotowych dań kulinarnych i mrożonych frytek - powstaje w Grudziądzu. Ma ruszyć w kwietniu i po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej zagwarantować a~~o~~ 16 tysięcy ton owych mrożonek.

No dobrze, powie ktoś - nakłady olbrzymie, postęp imponujący, a rynek ciągle chce więcej. Tak, chce... Proszę sobie jednak przypomnieć ile tej żywności trzeba dla każdego z nas przygotować, no i że wieloletnich zaniedbań nie można odrobić w ciągu kilku lat. Jednak sens manewru gospodarczego zaawizowanego w naszym kraju polega właśnie na tym, żeby - zmniejszając inwestycje dla działów nierynkowych - zwiększać nakłady na produkcję rynkową, w tym przede wszystkim na przemysł rolno-spożywczy. Myślę, że skale dokonań i jednocześnie jeszcze większych potrzeb można najlepiej zilustrować na przykładzie mleczarstwa województw: bydgoskiego toruńskiego i włocławskiego. Przed wojną Bydgoszcz miała 160 tys. ~~Każda~~ mieszkańców, Toruń - 70 tysięcy. ~~Każda z tych~~ Każde z tych miast miało po trzy niewielkie mleczarnie. Po wojnie w Bydgoszczy pozostała jedna, dwie trzeba było zlikwidować, bo leżały w środku miasta. Podobnie w Toruniu. Miasta się rozrastały. Bydgoszcz

przekroczyła 330 tys. mieszkańców, Toruń 160 tysięcy. Stare trzaskały mleczarnie ~~krzaskazaki~~ w szwach. Na rzecz tych dwóch miast pracowało po kilka niewielkich zakładników w okolicy. Drogi transport<sup>^</sup>, nierytmiczne dostawy, asortyment~~ów~~ towarów ubożuchny. Dopiero potrzebne było owe "zielone światło" dla przemysłu rolno-spożywczego zapalone po 70 roku, aby Bydgoszcz mogła otrzymać nową mleczarnię, przerabiającą na dobę ~~200~~ 200 tys. litrów mleka. W ostatnich dniach grudnia podobna mleczarnia ruszyła w Toruniu. Za dwa dni zostanie oficjalnie oddana do użytku. Toruńska mleczarnia kosztowała 235 milionów złotych. Jednocześnie trwa budowa podobnej mleczarni w Inowrocławiu. A wszystko to mało. Po prostu produkcja mleka wzrasta szybciej, niż moce przerobowe. Np. w woj. toruńskim jeszcze w ub. roku brakowało mocy przetwórczych dla 40% skupionego mleka. Znaczy to, że miliony litrów mleka, albo ~~nie~~ lepiej powiedzieć tysiące ton białka, zamiast na nasze stoły, trafiało do przemysłu w formie kazeiny. Mam przed sobą bilans produkcji mleka w trzech naszych województwach do roku 1990. Już w roku 1980 w stosunku do mocy produkcyjnych nadwyżki mleka przekroczyły 187 milionów litrów. Dlaczego o tym mówię? Żeby unaocznic państwu, ile jedzce - mimo oddania w ciągu 3-4 lat trzech dużych zakładów mleczarskich - pozostaje do zrobienia.



Toteż trzy nasze województwa oraz słupskie i pilskie - liczą na kolejnego giganta, który ma powstać w Sępólnie. Liczymy na zakłady, które tylko w ciągu jednej doby będą w stanie przerobić aż 630 tys. litrów mleka. Trudno mi dziś powiedzieć, czy ta mleczarnia i jednocześnie proszkownia mleka, znajdzie się w planie na przyszłą 5-ciolatkę. Miejmy nadzieję, że tak. Bo takie są potrzeby. I taki jest sens tego mojego komentarza: chciałem państwu unaocznić rangę przemysłu, który żywi, i uświadomić rewolucję, która po 70 roku miała miejsce w tym przemyśle i jednocześnie unaocznić potrzeby, potrzeby na miarę naszych apetytów.